

litewskie wychodziły również w Kiejdanach, Supraślu, Dźwińsku, Suwałkach, a także w Rydze i Mitawie.

„Od r. 1864 zaczął się szereg zakazów drukowania książek litewskich czcionkami łacińskimi, które zastąpione być miały czcionkami rosyjskimi. Bezpośrednim skutkiem tych rozporządzeń było to, że wydawnictwa książek litewskich przeniosły się na zachód, za granicę naszego państwa: do Tylży, Kłajpedy, Biten i Prekuli w Prusiech wschodnich.

„Obecnie po zniesieniu zakazów i udzieleniu pozwolenia na drukowanie książek litewskich czcionkami dowolnymi, rozwinię się niezawodnie ruch wydawniczy litewski w Rosyi, a zwłaszcza w jej kraju Północno-Zachodnim. Należy się spodziewać, że Litwini potrafią godnie ocenić okazaną im Najwyższą łaskę i zaufanie i zabiorą się do wydawnictwa książek z tą pracowitością i rozumą, jakie niezbędne są w sprawie tak ważnej, jak wypuszczenie w świat książki, przenikającej nie raz głęboko, aż do najrdzenniejszych mas narodu. Działacze narodowości litewskiej powinni zdawać sobie sprawę, że rząd, nadając im prawo korzystania z druków ojczyźstych, jako środka kształcenia i rozwoju narodu, będzie od nich wymagał, aby to kształcenie i rozwój odbywało się w zupełnej łączności z ogólnymi interesami państwem dla dobra samej narodowości litewskiej”.

Ostatni ustęp artykułu urzędowego dziennika wskazuje jasno na polityczny cel „miłościwego” zniesienia zakazu: rząd rosyjski ma nadzieję, że w piśmiennictwie litewskim, które będzie się rozwijało pod jego okiem i pod kontrolą cenzury, wezmą górę przychylne Rosyi, a ponieważ i prawosławiu, a nadewszystko wrogię Polakom prądy, jakie nurtują wśród niektórych odłamów społeczeństwa litewskiego. Spodziewać się należy, że rachuby te okażą się zawodne. Lud litewski jest szczerze i gorąco przywiązany do katolicyzmu, co stanowi potężny łącznik między Polską i Litwą.

Cofnięcie się rządu rosyjskiego w sprawie druków litewskich jest symptomem doniosłego znaczenia politycznego. Wskazywać on może, że rząd rosyjski, wobec obecnych wypadków wojennych skłonniejszym się okazuje do pewnych ustępstw, z drugiej zaś strony dowodzi, że wytrwały a masowy opór nawet drobnego stosunkowo liczebnie (Litwinów liczą około dwóch milionów) narodu łatwiej zmusić może rząd rosyjski do ustępstw, aniżeli wylewy wiernopoddanych uczuć i ugodowo-szachrajskie zabiegi.

— „Kłopoty wojenne na dalekim Wschodzie — pisze korespondent „Naprzodu” z Warszawy — bynajmniej nie przeszkadzają władzom rosyjskim kontynuować polityki rusyfikacyjnej. Zabrano się obecnie do prywatnych pensjonatów żeńskich. Dotychczas zakłady te były dozorowane przez jednego inspektora i dwóch jego pomocników. Władzy tych panów podlegały wszystkie, tak męskie, jak i żeńskie zakłady prywatne w Warszawie. Obecnie rząd chce mieć dla każdego zakładu osobnego inspektora — i to płatnego przez przełożonych. Dla wszystkich zakładów, poczynając od 4-klasowych, mają być ustanowieni inspektorowie „dla kierowania naukowo-pedagogicznym dziełem” — to znaczy do wtrącania nosa w sprawę wyboru nauczycieli, sposobu wykładu itd. Plan ten poczęto wykonywać od narzucenia inspektorów takim zakładom, które, mając 3 klasy, starały się o 4-tą, lub, mając 4, o 5-tą. Ta-

Słowo o Piotrze Chmielowskim.

O Chmielowskim pisać nie jest i nie będzie za późno póty, póki się najserdeczniejszych naszych pragnienia nie spełnią i nie zaginie w świecie o Polsce i o jej piśmiennictwie pamięć. Dlatego też nie spieszyłem z podaniem — po przedwczesnej meża tego śmierci — do wiadomości publicznej z czynów jego jednego, o którym autorowie życiorysów tego nieboszczyka nie odżałowano wiedzieć i pamiętać powinni.

Zdam najprzód sprawę z wrażeń, jakie na mnie zgony drogie mi istot, oraz ludzi znakomitych i zasłużonych sprawiały.

W długim życiu mojem przebolełem strat dużo. Odchodzili ze świata tego jedni krwią, drudzy duchem mi bliżcy i drodzy, swoi i obcy. Pomiedzy tymi ostatnimi miejsce we wspomnieniach moich pierwsze zajmuje mąż niegłosny, Karol Lemonnier, długoletni prezes Ligi Pokoju i Wolności, stowarzyszenia międzynarodowego, nie uznającego pokoju, zadekretowanego po śmierci jego w Haadze na zapewnienie swobody przemocy i gwałceniu sprawiedliwości. Człowiek ten zasłużył sobie na cześć, jako wzór bezwarunkowego i bezinteresowanego oddania się pracy, mającej na celu dobro publiczne. Z pośród swoich śmiercią, która mną do głębi wstrząsnęła, była śmierć młodego, zdolnego, z całego sposobu oddania się do służenia ojczyźnie, przez Moskali rozstrzelanego brata mego. Odczuwałem głęboko straty rodziców, rodzeństwa, przyjaciół, kolegów, oraz ludzi genialnych i mężów na drodze politycznej, naukowej, artystycznej pracy w narodzie polskim zasłużonych. Wśród tych śmierć dra Jana Karłowicza wydała się mi krzyżującą niesprawiedliwością natury, wydzierając narodowi obywatela wzorowego, nauce pracownika pożytecznego, mnie przyjaciela, który sobie moją i rodziny mojej zaskarbił wdzięczność.

Do strat tych przybyła śmierć Chmielowskiego.

kim zakładom postawiono dylemat: albo zamknięcie zakładu, albo wzięcie inspektora. Pozwolenia na zakładanie nowych pensjonatów o więcej, niż 3 klasach bez inspektora, nie dają stanowczo. Wskutek tego nowego ciosu rządowego nasze prywatne szkolnictwo żeńskie znalazło się w położeniu nader krytycznem”.

— Te same kłopoty wojenne nie przeszkodziły publicystyce rosyjskiej zwrócić uwagę na inny czynnik życia społecznego w Królestwie, na sądy gminne. Korespondent „Now. Wrem.” nie jest zadowolony z projektu komisji w sprawie reformy ustaw sądowych, który zdąża do podniesienia cenzusu umysłowego sędziów gminnych. Zdaniem korespondenta, obecne sądy gminne nie oddziaływują jako narzędzia rusyfikacyjne, projektowana reforma stan ten raczej pogorszy (ze stanowiska polityki rusyfikacyjnej), należałoby tedy wybierać sędziów gminnych zastąpić koronnymi, t. j. mianowanymi z urzędu, którzyby funkcje swe sprawowali z udziałem przedstawicieli włościanstwa. Pożądaną tę, zdaniem „Now. Wrem.”, „reformę”, korespondent motywuje obłudnie względami na dobro włościan.

„Obecnie prezesi sądów gminnych — pisze korespondent — chociaż są wybierani przez zebrania gminne, skutkiem zbyt mało rozszerzonej oświaty, składają się w znacznej większości z obywateli miejscowych i szlachty — klasy, której obita w cierpienie przeszłość Polski zawdzięcza najniebezpieczniejsze karty swojej historii. Wobec pedagogicznego znaczenia sądów gminnych wśród ludności polskiej, mało rozwiniętej i inercyjnej, należy życzyć, aby przy rewizji ustaw o sądzie gminnym nadano sprawie kierunek właściwy.

„Kolegialność sądów gminnych — to fikcja. Członkowie sądów gminnych — ławnicy, to ludzie bez głosu. Proszę sobie wyobrazić z jednej strony sędziego gminnego, człowieka, który bądź co bądź czegoś się uczył, i pisarza, z drugiej — półanalfabeta włościanina, z pensją sto rubli rocznie, który musi tłumaczyć takie mądrości, jak kodeks Napoleona, prawo cywilne, ustawy sądowe i t. d.

„Podczas gdy w Rosyi rdzennej — pisze dalej korespondent — sąd pokoju przechodzi w ręce korony, kiedy organizacja wyborcza coraz bardziej jest ograniczana, trudno zrozumieć, dlaczego istnieje dotąd sąd wyborczy w kraju nierosyjskim, gdzie ze wszystkich warstw ludności pod względem państwowym najbardziej prawomyślni są tylko włościanie, niezdolni do służby publicznej z braku wykształcenia. Czy nie byłby właściwszym dla ludu włościańskiego w Polsce sąd koronny z udziałem wybieranych reprezentantów gminy. Taki sąd byłby pewnem oparciem dla celów państwowych, jak to widzimy w Prusiech”.

I tu właśnie obłuda argumentacji korespondenta „Now. Wrem.” wychodzi na jaw. Boć jeśli chodzi mu o to, że żywił włościański jest za mało samodzielnym i zamało posiada znaczenia wobec sędziów wybieralnych, to znaczenie jego zejdzie do zera wobec sędziów koronnych, którymi będą przeważnie niczem nie związani z interesami ludu, zupełnie od niego niezależni, nieznający ani jego potrzeb, ani sposobu myślenia czynownicy rosyjscy.

Ale chodzi tu właśnie nie o dobro ludu, ale o cele państwowo-rosyjskie, których narzędziem mają się stać urzędy sprawiedliwości.

Z Chmielowskim nie łączyły mnie inne, tylko literackie stosunki. Gdy nauki ukończył i studiowaniem literatury polskiej trudnić się począł, zajęła go moja w literaturze tej obecność. Od czasu do czasu o mnie zyczyliwie i z uznaniem pisywał. Uznanie jego uzyskałem zapewne tem, że wyczuł we mnie pozytywistę, którym, sam sobie z tego sprawy nie zdając, byłem dużo wcześniej, nim się Chmielowski z tą badań filozoficznych metodą zapoznał. Pozytywizm stał się łącznikiem moralnym, zbliżającym nas ku sobie przekonaniowo. Nie był to ów „pozytywizm warszawski”, polegający na stosowaniu tej metody do wskazań politycznych, którego istnieniu taka, jak A. Świętochowski, powaga przeczy („Prawda” Nr. 18, z 30 kwietnia 1904: „Piotr Chmielowski, wspomnienie pośmiertne”), ale czysto naukowy. U mnie stanowił on nie przewodniczący dla moich utworów beletrystycznych; Chmielowski posługiwał się nim w badaniach swoich naukowych jako miarą, nie dopuszczającą uniesień w sądach, w których bezwzględnie panować powinny prawda i sprawiedliwość. Ze strony tej, działalność jego na polu piśmiennictwa polskiego słusznie i świetnie, we wzmiankowanym powyżej „wspomnieniu pośmiertnem”, scharakteryzował wspomnienia tego autor znakomity. Nie sposób działalności Chmielowskiego prawdziwiej i lepiej ocenić.

Osobiście zeszedłem się z Chmielowskim r. 1894, na wystawie Kościuszkowskiej we Lwowie, w czasie zjazdu literackiego. Spotykaliśmy się na posiedzeniach plenarnych i sekcyjnych, na bankietach i rautach; odwieźdaliśmy jeden drugiego i byliśmy ze sobą tak, jak dobrzy, bliscy znajomi, widujący się często i we względzie przekonań i poglądów filozoficznych, politycznych, religijnych, społecznych, artystycznych i wszelkich innych nic jeden drugiemu nowego do powiedzenia nie mający. Nowością dla mnie był wygląd jego zewnętrzny. Patrząc na człowieka tego drobnego, z trudnością oddechającego, kaszlącego, najwyraźniej schorowanego, trudno było uwierzyć, że to ciało mizerne taki

Odgłosy wojny.

Kalendarzyk wojenny.

- (n) 4 maja: Rozpoczęcie lądowanie 20.000 wojska japońskiego w Pitsewo.
- 5 maja: Japończycy lądują na zachodnich brzegach Liaotungu, przeważnie w Kaiciao.
- 6 maja: Główna armia Kurokiego wchodzi do Fengwangczengu; Rosyanie cofają się na północ. Le we skrzydło japońskie, czyli druga armia, zajmuje Port Adamsa (Pulienteng), izolując w ten sposób półwysep Kwantung.
- 8 maja: Rosyanie zaczynają ewakuację Niuczwangu, niszczą fortyfikacje, przerywają kolej tamtejszą na półwysep Kwantung.
- 9 maja: Pierwszy transport jeńców rosyjskich (300) przybywa do Tokio. — Japończycy posuwają się na północ z Fengwangczengu, zajmują wąwozy w górach Motien.
- 10 maja: Oddział kozaków, przeszedłszy górny bieg rzeki Jalu, dociera do Andżu, cofa się jednak przed Japończykami w góry.
- 11 maja: Japończycy przerywają zupełnie kolej mandżurską do Portu Artura w okolicy Kinczau. — Rosyanie niszczą forty i miasto Dalnij.
- 12 maja: Japończycy bombardują Dalnij. Statek (awizo) japoński „Mijaki” wpada na pozostałą jeszcze minę, tonie z dwoma majtkami.
- 13 maja: Japończycy zajmują Dalnij (Talienwan).
- 14 maja: Chunchuzi atakują kopalnię węgla koło miasta Jantai nad koleją, na północy Mukdena, są odparci przez kozaków. Tegoż dnia Chińczycy niszczą zupełnie rosyjskie kopalnie węgla w pobliżu Pulientengu.
- 15 maja: Druga armia japońska pod generałem Oku, wyszedłszy z Takuszau na Siujen, śpieszy do Haiczungu, skąd Rosyanie cofają się.
- 16 maja: Transporty japońskie wysadzają w okolicy Niuczwangu wojska, które idą połączyć się z armią generała Oku.
- 17 i 18 maja: Trzecia armia japońska, prawdopodobnie pod gen. Nodzu, pojawia się niespodziewanie na wschodzie-północy w odległości 45 wiorst od Mukdena. Gen. Kuropatkin zamierza cofnąć się do Charbina.
- 19 maja: Pierwsza wielka katastrofa floty japońskiej przed Portem Artura. Z powodu gęstej mgły zderzają się pancerne krążowniki „Kasuga” z „Josiawą”, drugi z nich tonie podobno z 700 żołnierzami. Równocześnie torpedowiec japoński wpada na niedostrzeżoną minę i ginie; załogę zdołano wyratować.

(n) Wskazywaliśmy już kilkakrotnie, że Japończycy pragną niewątpliwie i w wyraźnym interesie własnym, żeby neutralność Chin pozostała nienaruszoną. Jeszcze w ciągu zeszłego stycznia, kiedy to w Europie w możliwość wojny nie wierzono, a w Tokio — i tam, gdzie miano dokładne informacje o szczerości japońskich negocjacji — przewidywano jej konieczność, rząd mikada czynił wszelkie możliwe zabiegi w Pekinie, aby tę neutralność na każdy wypadek zapewnić. I nie dziwi Japończyków wiedzą doskonałą, że wskutek międzypaństwowych komplikacji, po wojnie zbrojnej nastąpi, na-

rozumu ogrom w sobie zawiera, że ten ledwie dyszący osobnik tyle i takiej z siebie pracy wydaje.

Powtórnie zeszedliśmy się w Zurichu. Roku zeszłego (1903), dnia 5 października. Gdyni popołudniu, z „N. Reformą” w ręku, siedział w pracowni mojej w hotelu, naprzeciwko otwartych do sieni drzwi, usłyszałem dzwonięcie.

Po otworzeniu drzwi wchodowych, wkroczyło przez nie dwóch mężczyzn, jeden słuszny, drugi wzrostu małego. Przesunęli mi się przed oczami dla porzucania ze siebie paletotów i po chwili próg przekroczył ów wzrostem mniejszy przodem. Nim jednak próg przekroczył, odezwał się do mnie głosem silnym, donośnym, w którym głos Chmielowskiego poznałem.

— A toż co!... — zawołałem, zrywając się.

— Cóż?... Odwiedzić was przychodzimy... Oto ja... znamy się przecie... A oto towarzyszy mój w podróży, p. Prokiesz... Przyjeżdżamy z Włoch...

— Jakże wam podróż poszła?... — zapytałem, zdziwiony potęgą organu mówienia Chmielowskiego.

— A dobrze — odpowiedział — doskonale, zdrow się czuję... Ho ho!...

Zawiązała się rozmowa o podróży, o Włoszech, o pogodzie jesiennej, która dopisywała. W dziedzinę literacką nie wkraczaliśmy. Miłymi tymi i drogimi gośćmi długom się jednak nie cieszył. Zabawili u mnie godzinę — nie więcej. Spieszyło się im. Gdy ich o poświęcenie mi godziny jeszcze bodaj jednej prosił, wymówili się sprawunkami przed zachodem słońca, po zachodzie zaś:

— Mam pracę... — usprawiedliwiał się Chmielowski. — Koryguję drukujące się obecnie dzieła Tyszyńskiego, profesora mego... Arkusze na mnie w Zurichu na pocztę czekały. ...Muszę się z tem dziś załatwić, ażeby mieć jutro dzień swobodny na Rapperswyli...

Ponieważ nazajutrz na inspekcję do Rapperswyli jechać miałem, umówiliśmy się więc i pojechali razem. W podróży, w Muzeum, przy obiedzie, my trzej literaci — literaturę od niechcenia zaczepiali. Nie polity-

Pierwszy Tryesteński Skład Linoleum i Cerat LWÓW Sykstuska 2

Poleca swe obrusy pasowane najlep. jakości
85 cm. szerokie 115 cm. długie zł. 1 1/10
100 " " 120 " " " 50
115 " " 140 " " " 180
jakoteż w różn. rozmiarach po najt. cenach

Dywany linoleum, chodniki, przedściółki przed umywalką, linoleum na całe pokoje farsuski dumskie i dziecinne. Prawdz. Rehoffer prościocieradła gum. Ceraty imit. drzewo, marmur, mozaikę i wzory seces. ładne kuchenne Cennik na żądanie bezr. i opł.

wet w razie ich tryumfu nad Rosją, niemniej trudna wojna polityczno-dyplomatyczna — gdy przyjdzie stanąć o rozgraniczeniu ich interesów od rosyjskich i... innych. Dotychczasowe ich doświadczenie z dyplomatami europejskimi wystarczają, aby zachować ostrożność jak największą, nieadać żadnego powodu czy pozoru do pozabawienia się stanowiska zupełnie wyraźnego.

Inaczej mają się rzeczy z Rosją. Carskim dyplomatom — a może już i carskim generałom — przewidującym upokorzenie potęgi rosyjskiej, chodzi niezawodnie o wywołanie chińskiej dywersji. Zaznaczyliśmy onegdaj rolę, jaką usłużył jeszcze Niemcy starają się odegrać skrycie w Pekinie; codziennie zaś dowiadujemy się o niebezpieczeństwach, rzekomo grożących wojskom rosyjskim lub załogom ze strony Chińczyków i półchińskich Chunchuzów. Jesteśmy więc przygotowani na rychłe wiadomości, których bezpośrednim celem może być (wyrażamy się oględnie, póki możemy) zwrócenie uwagi europejskiej na generała Ma — jeżeli nie na sam Pekin.

„Tems” paryski dowiaduje się z Petersburga przez Wiedeń, o

groźnem nieporozumieniu Kuropatkina z Aleksiejewem.

Kuropatkin przypisuje klęskę nad rzeką Jalu rozkazom, otrzymanym od Aleksiejewa, zupełnie przeciwnym tym, jakie naczelny wódz armii był sam wydał. Jeżeli tak istotnie było, to trzeba by wnosić, że nieprawdą było, co donoszono o niezależności Kuropatkina od namiestnika. Obecnie również niema zgody między tymi panami. Kuropatkin jest za opuszczeniem Portu Artura, połączeniem się załogi twierdzy z główną armią i cofnięciem tejże do samego Charbina. Podobno Kuropatkin przedstawił carowi

absolutne niepodobieństwo oporu w Liaojangu, gdyż Rosyan nie może stanąć do walki więcej niż 60.000 ludzi.

Aleksiejew jest stanowczo zdania, że ewakuacja Portu Artura byłaby szaleństwem, bo Rosya straciłaby flotę, poniosłaby niepowetowaną klęskę moralną i wystawiłaby wojska Portu na niebezpieczeństwo całkowitej zagłady przez Japończyków. Aleksiejew twierdzi zawsze, że Port jest nie do zdobycia. Podobno otoczenie cara podziela poglądy admirała-namiestnika.

Czy Port jest nie do zdobycia, zobaczymy niebawem, ale na resztę zdań Aleksiejewa i my się piszemy.

Znany, poważny organ japoński „Niszi-Niszi”, omawiając sytuację wojenną w Mandżurii, sądzi, że teraz, kiedy Rosyanie zaniechali wszelkiego oporu nawet w Fengwangcengu, po wielkiej klęsce nad rzeką Jalu — warunki miejscowe i trudności transportowe uniemożliwiają im przedsięwzięć skuteczny opór nietylko w Liaojangu, ale i w Charbinie.

Reuter donosi z Seulu, że Japończycy wpędzili 200 kozaków w jakiś kąt bez wyjścia w północnej okolicy Andżu i trzymają ich tam o głódzie, póki się nie poddadzą. Kozacy są prawie bez zapasów — a główny ich oddział, będący w niedalekich górach, o ich położeniu nic nie wie.

Spyt Japończyków.

Fejletonista „Now. Wrem.” przypomina, że wojna obecna zastała Rosyan zupełnie nieprzygotowanych.

ka zagraniczna nas od niej odrywała. Któż w roku 1903 przypuszczał, że się Japonia pokojowotwórczą Rosję na rękę wyzwalać odważy? Polityka jednak pomiędzy nas się wtrącała i zawadzała — polityka wewnętrzna pod postacią zażartej walki publicystycznej, wytoczonej demokracji narodowej przez zespół żywiołów sprzecznych (demokratycznych, konserwatywnych, rewolucyjnych ugodowych, socjalistycznych, wszystkich słowem przeciwwszechpolskich) — walki, w której żywy a gorący udział brała, reprezentowana przez jednego z gości moich, „Nowa Reforma” (organ demokracji krakowskiej). Mnie przeto, prezesowi instytucji Skarbu Narodowego, stanowiącej niejako kość pacierzową, skupiającą się w Lidze narodowej demokracji narodowej, gościnność wzbraniała dotykania materii polityki wewnętrznej. Na ominięcie trudności tej najlepiej nadawał się chaotyzm modernistyczny, który się nasręczył sam przez się, dzięki wychodzącej naówczas dużymi w „Ateneum” ustępami „Nocy Rabinowej”. W punkcie tym, rozszerzonym na produkcje poetyczne i prozaiczne, zgodniśmy się wszyscy trzej schodzili: Chmielowski — pozytywista, W. Prokiesz — demokrat krakowski, ja — wszechpolak, demokrat narodowy, przedstawiciel jawny Ligi, najzajadłej wśród jej członków domyslnych przez wszelkiego rodzaju „Kraje” i zespolone z tym organem petersburskim organy publicystyki polskiej smagany. W materii też polityki tej, mocno w niej zainteresowany, przez gościnność milczałem.

Materij tej dotknął nie Prokiesz, nie ja, nie kto więc inny, jeno Chmielowski. Nie pomnę w jaki sposób, gdy po obiedzie gości moich, z którymi się już pożegnać miałem, wyprowadzał, pojawiła się interpelacja o Skarb Narodowy. Interpelacja ta wywołała ze strony mojej krótkie położenie, w jakim się po wycofaniu funduszów z depozytu muzealnego Skarb znajduje, wyjaśnienie. W toku wykładu mego Chmielowski nagle się zatrzymał, frontem do mnie stanął, wejrzeniem surowym z dołu do góry mnie zmierzył, rękę, brwi marszcząc, do kieszeni sobie zamasyżując wsunął, sakiewkę z niej, a z sakiewki pięć franków wydobyl i, wręczając mi je, z naciskiem znaczącym rzekł:

O zamiarach Japonii, o przygotowaniach do wojny, które toczyły się już oddawna, rząd rosyjski nic nie wiedział. Poseł rosyjski w Tokio miał wprawdzie swoich szpiegów, ale dowiedzieć się od nich mógł nie wiele, gdyż, jak się okazało, byli to policyjanci japońscy, którzy informowali konsula w porozumieniu ze swoim rządem o tem tylko, co leżało w jego rachubach.

Kościół narodowy japoński.

Korespondent londyński dziennika „Nowoje Wremia” podaje ciekawą, zacerpniętą z wiarygodnych źródeł angielskich wiadomość, że rząd japoński nosi się z myślą utworzenia narodowego a raczej państwowego wyznania chrześcijańskiego na wzór anglikanizmu. Dogmaty tego kościoła mają być chrześcijańskie, ale uzasadnienie ich — buddyjskie. Założenie japońskiego kościoła chrześcijańskiego, nie wynika z pobudek religijnych ale powstało wskutek dążeń do ściślejszego zbliżenia się z narodami europejskimi i paraliżowania wytwarzającej się w Europie obawy panazytyzmu. Plan utworzenia kościoła narodowego, ma przedewszystkiem na celu zyskanie dla Japonii przychylności Anglików i Amerykanów.

Tow. nauczycieli szkół wyższych.

Jutro odbędzie się w Krakowie XX. walne zgromadzenie Tow. nauczycieli szkół wyższych. Z przedłożonego walnemu zgromadzeniu sprawozdania wydziału za rok ub. wyjmujemy kilka szczegółów. I tak: w r. u. zajmował się wydział utworzeniem stałej komisji, która wzięła w swe ręce sprawę polskiego Muzeum szkolnego.

W sprawie egzaminu dojrzałości wniósł wydział Tow. petycję do ministerstwa oświaty, które poleciło, aby uczniowie przeznaczeni do egzaminu poprawczego, składali ten egzamin przed tą samą komisją, która ich reprobowała.

Myśl szerzenia wiedzy pedagogicznej w społeczeństwie, poruszana niejednokrotnie na zgromadzeniach Tow. przybrała w ub. r. we Lwowie realne kształty. Za staraniem wydziału Tow. urządził zarząd Powsz. wykładów uniwersyteckich szereg prelekcji z dziedziny pedagogiki, które cieszyły się wielkim powodzeniem. Dział wydawnictw Tow. wzrósł znacznie w r. ub. jak niemniej daje się stwierdzić stały rozwój czasopisma nauczycieli szkół wyższych „Muzeum”.

Sprawozdanie stwierdza również ruchliwą i pocieszającą działalność kół Tow., których jest 16 w różnych stronach kraju. Dochód Tow. w r. ub. wynosił 6.835 kor. 44 h. Obrót kasowy wydawnictw Tow. wynosił w przychodach 38.612 k. 64 h., w rozchodach zaś 33.850 k. 90 h. Dochód „Muzeum” w kwocie 9.556 k. 77 h. zrównał się z rozchodami.

Na walnem zgromadzeniu w Krakowie omawiane będą między innymi wnioski przeciw wprowadzeniu utrakwizmu w szkołach, a za obowiązkową naukę jęz. ruskiego i wnioski wydziału w sprawie moralnego wychowania młodzieży. (Referent dr. Eugeniusz Piasecki.)

Posiedzenia plenarne będą się odbywały w auli uniwersytetu, posiedzenia sekcyjne w salach wykładowych.

— To na skarb!..

W tym nacisku, w tem wejrzeniu, w akcencie czytu tego brzmiało wyznanie:

— Widzisz? ja taki sam, jak ty!..

Wręczenie w sposób taki datku było wyraźnem wyznaniem przypieczętowaniem. Świadczy o tem A. Świętochowski, mówiąc we „Wspomnieniu pośmiertnem” o Chmielowskim, o człowieku, w którym nie było: „Żadnej pokupnej obłudy, żadnej ugody, co najwyżej konieczna (wobec policyjnego czuwania moskiewskiego) powściągliwość. — Podobnie w czynach — rzetelny, prawy, uczciwy, jeden z tych, których się szuka w dzień z latarnią i rzadko znajduje”^{*)}.

Po tym Chmielowskiego czynię, dionieśmy sobie serdecznie uściskali i rozstali się.

Nie zdolał dosadnie wyrazić wzruszenia, jakim mnie datek jego — istny grosz wdowi, ze względu na majątkowe tego uczonego polskiego położenie — przejął; nie potrafię zdać sprawy z uradowania, jakiego doznałem na wieść o zamianowaniu tego uczonego i obywatela polskiego, prawdopodobnie bez żadnej obcei, ani dzielnicowej, ani dzwoniczowej przymieszki polskiego, profesorem literatury polskiej w uniwersytecie lwowskim.

Cóż mam o śmierci jego powiedzieć?... Śmierć profesora takiego, to klęska narodowa. Z takim wieść o niej przyjąłem uczuciem — i za taką ją uważać należy, nie zapominając o tem, że takiemu, jak Piotr Chmielowski pracownikowi, pozostawiającemu po sobie dzieła, karmiące umysły i serca polskie, oraz rodzinę w niedostatku, naród zadłużył się.

A o pięciu frankach, danych na Skarb Narodowy — niech autorowie życiorysów jego wiedzą i pamiętają, są one bowiem pieczęcią, wyciśniętą na przekonaniach obywatelskich tego Poiaka.

Z. MIŁKOWSKI.

^{*)} Podznaczenie wyrazów Świętochowskiego i uważa w nawiasie są mojemu. Z. M.

Zebrany w Krakowie pracownikom na niwie pedagogicznej zasłamy „Szczęść Boże!”

Operetka.

„Wenecya w Paryżu” J. Offenbacha

Nareszcie znowu operetka z muzyką ładną o pewnej wartości artystycznej!... Oczywiście więc produkt nie wiedeński i nie dzisiejszy; przeciwnie rzecz dawna, Offenbachowska, trochę coś w teście na nowo przykrojona; i bez tego jednak świeższa, niż wszystkie razem wzięte, owe „najświeższe” w Wiedniu upieczone nowości.

„Wenecya w Paryżu” nie posiada wprawdzie najpierwszej marki wśród utworów Offenbacha, lecz mimo to przewyższa jeszcze o cały Olimp operetkowy wszystko, co napisali jego bezpośredni i pośredni następcy i naśladowcy. Ma ona w pierwszym rzędzie tę odrębność łatwą i nieszukaną, jaką daje talent; i tę wytworność formy, jaką daje wyrobiony smak. Nie raz jeden drobny zwrot rytmiczny posiada tu więcej charakterystyki, niż u drugich całe, w pocie czoła wysmażone numery; nieraz jedna krótka zwrotka posiada więcej krwi i temperamentu, niż w innych operetkach całe finały o „szalonej” werwie, sztucznie wywołanej rozpaczliwymi wysiłkami tympanisty, hukiem bębna, chrzęstem czyneii i całą zwartą falangą instrumentów dętych.

Rzecz prosta, że od tekstu i tu trudno wymagać wielkiego sensu, bo też wątpliwe, ażeby ktoś idąc na operetkę robił sobie iluzję jakiejś w tym kierunku. Offenbach w wielu swych operetkach nie zna po prostu granic nonsensu; tworzy burleskę; karykatura potrafi tu o karykaturę, drwina o drwinę, nieprawdopodobieństwo o nieprawdopodobieństwo. Ale w tem wszystkim widnieje wprost genialny nieraz dowcip muzyczny, często tak delikatny, tak subtelny, tak trafny i cięty, że staje się w swoim rodzaju prawie klasycznym; a wczorajsza operetka, choć może nie stoi na równi z taką „Piękną Heleną” lub „Orfeuszem”, poszczycić się może sporą ilością wybornych tego rodzaju numerów, wśród których pierwsze miejsce zajmuje doskonały kwartet między pp. Dunanan ojcem i synem, a Tympanonem i Lespingotem, przebranymi za bandytów. Nie tylko jednakże ten niezrównany „esprit” Offenbacha działa tu podniecająco na słuchacza; sam wdźwięk melodyi, rytmika pełna życia i śmiała a czyste linie kompozycji utrzymują go w nieustannem zajęciu.

Wczorajsza premiera operetkowa miała szczęście; „nowość” podobała się, mimo, że po większej części francuskie tego rodzaju utwory przechodzą u nas bez żywszego oklasku ze strony publiczności.

Przyczyna tego usposobienia nieprzychylnego dla utworów francuskich leży w tem, że znaczna część naszej publiczności upodobała sobie bezkrytycznie styl operetkowy wiedeński; styl, który raczej należałoby nazwać szablonem i to najbanalniejszym, najpospolitszym, jaki muzyka kiedykolwiek wydała. Kompozytor, który nasłuchiwał się dużo oper, ale nie posiada dość inwencji, ażeby sam mógł jakąś stworzyć; z reminiscencji operowych i reminiscencji wszystkich zasłyszanych kiedykolwiek w życiu melodyj tanecznych, klei całość, a najczęściej tylko akt I., z którym pojawia się u dyrektora teatru. Tu następuje ocena dzieła. O oryginalność lub piękność roboty artystycznej nie chodzi; przeciwnie, dyrektor chce mieć koniecznie oklepiane jodlery, tak samo jak „ein braves Mädchen” za bohaterkę i tak samo, jak rolę „sympatycznego urwisza” dla Girardiego. Kompozytor, otrzymawszy takie polecenie, kończy swe dzieło, o którego dwa następne akty dba, rozumie się, znacznie już mniej, niż o ów pierwszy; i w ten sposób powstaje operetka, kropla w kroplę podobna do stu swoich poprzedniczek. Idąc następnie w różne światła strony, przychodzi dość zazwyczaj rychło i do Lwowa; a tu publiczność rzadko kiedy odmówi jej łaskawego przyjęcia; przeciwnie nawet, żyła jej przysmaki ze szczególnym apetytem.

Zle następstwo tego upodobania w dalszym ciągu, leży nietylko w tem, że publiczność słucha zawiśle lichej muzyki, lecz i w tem, że pewien typ rytmu i melodyi nabiera praw obywatelstwa w ruchu i wyobraźni muzycznej ogółu i w znacznym stopniu przekształca je z niekorzystną myślą muzycznej swojskiej; zwłaszcza, że jak wiadomo operetka jest najpopularniejszą formą muzyki i dla bardzo szerokich mas miejskich nawet jedyną nieraz strawą muzyczną.

Lekka muzyka francuska natomiast, oprócz swej wyższej wartości artystycznej posiada jeszcze tę zaletę, że nie jest tak lokalna jak wiedeńska i rozporządza znacznie większą ilością środków kompozycyjnych, chociaż zazwyczaj w rozmiarach jest zwężniejsza, a w instrumentacji cieńsza, przejrzystsza. Jako rozsądnik kultury muzycznej, jest ona dla naszego ogółu bez porównania właściwsza i lepsza niż niemiecka. Już to samo należy w niej wysoko cenić, że swoje głupstwo podaje lekko i sprytnie, zdala się trzymając od bombastu i całej, na pozór poważniejszej, a tyle fałszu estetycznego zawierającej koncepcji autora wiedeńskiego.

Ztądto, kiedy już wogóle operetkę mamy tolerować, to słuchajmy przedewszystkiem francuskiej. Co do „Wenecyi w Paryżu”, mam mocne przekonanie, że każdemu muzycznemu uchu musi się podobać więcej niż „Posłaniec”, nie mówiąc wcale o „Przekupce” i innych

Najpiękniejsze i najtańsze materye wełniane i jedwabne
oraz francuskie grenadyny i etaminy, woale, batysty, zefry, perkale, satyny i płócienka
Próbki na żądanie bezpłatnie i opłatnie.

A. WANG

Lwów, ul. Halicka 18.

3919

tym podobnych lichotach. I jeżeli któraś z nich ma się stać „kasową sztuką“, to lepiej niech ta nią będzie.

STANISŁAW NIEWIADOMSKI.

MAŁY FEJLETON.

Józef Nawrocki. Zdrowaś Maryja

W płaszczu utkany z srebrno-białych chmur,
w rozbłyskach słońca,
w czarnych jaskółek opasana sznur —
przez kwiecie, co się u Twych stóp rozwija,
przez pola, łąki, przez zielony bór,
poprzez doliny, ponad stoki gór
idąca,

Zdrowaś Maryja:

Nad Twoją głową rój czarnych jaskółek
w mnóstwo ruchomych rozplywa się kółek
i złotych muszek roje,
które w pachnącem powietrzu się kręcą,
trącają włosy Twoje
i Twoją twarz dziewczęcą;
w wietrze płynącym od nizinnych stron
słychać nad łąką modlący się dzwon,
którego głos się o wzgórze rozbija:

Zdrowaś Maryja...

Z naiwną wiarą do Twych stóp pośpiesza
małuczkich rzesza,
których życiowa udęczyła męka;
Twoja łaskawie przęgarnia ich ręka
i w fałdy płaszcza, co się chmurką wełni,
w zwiewną zasłonę ulud upowija,
że chodzą cisi oraz łaski pełni...

Zdrowaś Maryja...

W szuwarach modrych rzek, w sitowiu stawów,
wśród łąk i pól,
w ciemnej gęstwinie żdźbeł młodziutkich pszenic
i w kwiatów płataninie pachnącej —
tysiącem sennych źrenic patrzący
czai się Ból...

Wszystko przemija...

Zdrowaś Maryja...

Przez ciemną zieleń traw nietkniętych kosą,
splamionych śniegiem kwiatowej zamieci,
bosk

idzie za Tobą tłum dzieci,
w Twą postać oczy żądne cudu wpija:
wśród łąk zieleni i kwiatów okieści
oto się właśnie cud wiosenny iści...

Zdrowaś Maryja...

Przez jasną zieleń drzew, w błękitną ciszę,
przeciągłym spazmem płynie dzwonu ton...
Słyszę, słyszę
ten dzwon...

ponad łąkami rozpiakany dzwon,
jak się głos jego o wzgórze rozbija...
O daj mi nagły, niespodziany zgon!
po mnie tak samo płakać będzie dzwon...

Zdrowaś Maryja!...

Kolej Złoczów-Usznia-Sassów.

(G.) Na zachodzie poza granicami Galicji krótkie linie kolejowe, linie ślepe, których zadaniem jest służyć wielkiemu przemysłowi, są bardzo pospolitem zjawiskiem. U nas z wyjątkiem nielicznych leśnych kolejek wąskotorowych należą takie drogi żelazne wprost do rzadkości; a przecież dla wielu większych przedsięwzięć przemysłowych, które nie leżą przy linii kolejowej a jednak mają wszelkie szanse rozwoju, jest właśnie ten brak komunikacji kulą u nogi, bo obniża ich zdolność do współzawodniczenia z konkurencją.

Obecnie projektowaną jest w Galicji kolej normalnotorowa, która miałaby połączyć miasto Złoczów przez Usznię z Sassowem, a której zadaniem byłoby w pierwszej linii służyć celom tamtejszych zakładów przemysłowych.

W Uśni mamy fabrykę papieru cygaretowego. Zakład przemysłowy bodaj czy nie największy w Galicji, założony pierwotnie w widokach wywozu swych wyrobów do Rosji, stracił później, skutkiem zaprowadzenia rosyjskiego cła protekcyjnego, ten dogodny rynek zbytu. Potrafił sobie jednak zdobyć nowe pola odbiorcze i dziś wytwarza produkt o marce światowej, który rozchodzi się po całej Europie, ba nawet dociera do Afryki i Ameryki. Nie osiągnął wszakże ten zakład bynajmniej najwyższego szczebla rozwoju, owszem mógłby się jeszcze wysoce rozwinąć, ale skutkiem znacznych trudności i kosztów przewozu materiału surowego i węgla, jakoteż towaru gotowego nie może swej zdolności konkurencyjnej należycie wyzyskać. Poprowadzenie linii kolejowej ze Złoczowa do Sassowa połączyłoby tę fabrykę z główną żelazną arterią Galicji i wpłynęłoby bezsprzecznie na wzmoczenie się produkcji fabryki i na wzrost eksportu papieru cygaretowego poza granice Galicji, bogacąc w ten sposób kraj nasz kosztem tych, któ-

rych my obecnie naszym groszem bez żadnej rekompensaty sycimy.

Podobnie odciętą od świata i narażoną na te same trudności w kwestyi przewozu jest fabryka papieru pakunkowego w Poboczu koło Złoczowa.

Również sassowski młyn amerykański jest skutkiem braku komunikacji zniewolony do ograniczenia się na zboże wyłącznie najbliższej okolicy. Przez stworzenie nowej drogi żelaznej stałby się dowóz zboża i z dalszych stron o wiele łatwiejszym; wówczas młyn obliczony i już dziś na szerszą urządzony skalę snadniej mógłby liczyć na rozrost i wzmoczenie się produkcji.

Oprócz tych przedsięwzięć przemysłowych bogatą jest okolica sassowska w surowce. Pod Złoczowem ciągną się pokłady węgla brunatnego, w pagórkowatej okolicy Sassowa mamy łomy kamienia, które obecnie z powodu braku dogodnych i tanich dróg komunikacyjnych nie są prawie wcale eksploatowane. Za Sassowem rozciągają się znaczne obszary lasów, których wartość nieostunkowa mała, znacznieby podskoczyła, gdyby materiały opałowy mógł liczyć na wywóz w dalsze okolice Galicji.

Widzimy więc, że okolica, którą miałyby być prowadzona nowa droga żelazna, ma już dziś silnie rozwinięty przemysł i potężne podstawy do dalszego rozwoju w bogactwach materiału opałowego. Przez tanie i wygodne połączenie tych stron z główną linią kolejową mogłoby w tym odcieciu od świata zakątku ubogiej Galicji wschodniej powstać silne centrum przemysłowe.

To byłaby najgłośniejsza zasługa planowanej drogi, chociaż godzi się także wspomnieć o znaczeniu tej nowej komunikacji dla tamtejszego rolnictwa, o dobroczynnym wpływie, jakiby budowa tej kolei wywarła na nędzę biednej ludności niedawno spalonego Złoczowa, o wygodzie dla mieszkańców miasta Złoczowa, którzy oddaleni o trzy kilometry od stacji kolei żelaznej tej samej nazwy, oddani są na łaskę i wyzysk brudnych furmanek złoczowskich. Tyczy się to w wyższym jeszcze stopniu miasteczka Sassowa, oddalonego od Złoczowa o 14 kilometrów.

Projektodawcy planowanej kolei po przeprowadzeniu dokładnych, ścisłych badań i obliczeń co do rentowności nowej linii, zwrócili się obecnie do Sejmu i Wydziału krajowego z prośbą o poparcie nowej drogi żelaznej przez kraj, jakoteż i do rządu z prośbą o kredytowanie należytości za prowadzenie ruchu.

Wobec wysokiego ekonomicznego i kulturalnego znaczenia projektowanej kolei, wobec niezawodnej nadziei doniosłych następstw tej linii dla gospodarki społecznej kraju nie wątpimy, że Wydział krajowy i Sejm zajmą w tej kwestyi przychylne stanowisko.

A rząd? Wszak wniesienie przedłożenia z nowymi inwestycjami, przeznaczonemi niemal specjalnie na koleje alpejskie, wywołało powszechne oburzenie u członków Koła polskiego. Oto nadarza się obecnie małe ujście dla praktycznego wyzyskania tego oburzenia; Koło polskie powinno w tym wypadku stanowczo wymusić na rządzie, by sprawa kolei Złoczów-Sassów, jako postulat wielce pod względem ekonomicznym doniosły, pomyślenie dla kraju załatwioną została.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Wiadomości bieżące.

— Do numeru dzisiejszego dołączamy arkusz 9 po wieści bułgarskiej Jana Wazowa pt.: „Królowa Kazalaska“.

— W dzisiejszym porannym numerze zaszła pomyłka przy zestawianiu kolumn (stronic) na maszynie. Mianowicie kolumnę trzecią umieszczono na miejscu i z numerem porządkowym kolumny drugiej i na odwrót. Wprawdzie czytelnicy niewątpliwie sami ten błąd techniczny już sobie sprostowali, w każdym razie dla uniknięcia nieporozumień prostujemy go niniejszem.

— Jarmark wyrobów krajowych. We środę 25 bm. o g. 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Izby rękodzielniczej (Ratusz II. piętro) ogólne zebranie przemysłowców wszystkich tych zawodów, które powinny wziąć udział w obślaniu swoich wyrobów na Jarmarku wyrobów krajowych we Lwowie.

— Posiedzenia i zgromadzenia. Walne zgromadzenie członków Kasyna miejskiego za rok ubiegły odbędzie się 26 bm. o g. 8 wieczorem, zaś przedwyborcze zgromadzenie odbędzie się we wtorek 24 bm.

We wtorek 24 b. m. o g. 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Izby rękodzielniczej walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia przemysłowego zegarmistrzów we Lwowie.

Towarzystwo ochotniczej straży ogniowej „Sokół“ we Lwowie zwołuje walne zgromadzenie na 30 b. m. o godz. 6 wieczorem we własnym lokalu w Ryńku I. 17.

— Szczepienie bezpłatne. Dr. A. Barański szczepi codziennie dzieci ubogich bezpłatnie od 7 do 8 z rana w Zakładzie krowiankowym przy ul. Chorążczyzny I. 24.

— Wielki festyn na placu Powystawowym urządza dnia 29 bm. t. j. w przyszłą niedzielę techniczne Koło

T. S. L. im. Szczepanowskiego. Festyn połączony będzie z alfabetonem, wystawą rysunków, z turniejem szermierzy, wyścigami cyklistów, orkiestrą mandolinistów i wieloma innemi niespodziankami. Komitet dokłada wszelkich starań, aby festyn wypadł jak najwspanialej. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

— Teatry:

Teatr miejski:

W sobotę 21 b. m. po raz czwarty: „Madej zboj“, baśń dramatyczna w 4 aktach z epilogiem przez Karola Mattauscha (nagrodzona na konkursie dramatycznym Wydziału krajowego). Muzyka Fr. Słomkowskiego.

W niedzielę 22 bm. o godz. 3^{1/2} popołudniu: (na dochód Tow. wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej) po raz trzeci: „Tęcza“, komedia w 3 aktach Stefana Krzywoszewskiego. Rozpocznie po raz trzeci: „Złodziej“, komedia w 1 akcie Okt. Mirbeau; przekład Jarosława Pieniążka.

W niedzielę o godzinie 7^{1/2} wieczorem po raz drugi: „Wenecja w Paryżu“ czyli „Podróż panów Dunanan, ojca i syna“, operetka w 3 aktach (4 obrazach) Siradina i Moineaux. Muzyka J. Offenbacha.

W poniedziałek 23 b. m. po raz 32: „Postanec nr 6666“, operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera.

W poniedziałek o godzinie 7^{1/2} wieczorem: „Eros i Psyche“, fantazyja romantyczna w 7 rozdziałach napisał Jerzy Żuławski, muzyka Jana Galla.

We wtorek 24 bm. po raz trzeci: „Wenecja w Paryżu“ czyli „Podróż panów Dunanan, ojca i syna“, operetka w 3 aktach (4 obrazach) Siradina i Moineaux; muzyka J. Offenbacha, przekład W. Rapackiego (syna)

Teatr ludowy:

W piątek 20 b. m. po raz piąty: „Kopciuszek“, baśń fantastyczna ze śpiewami i tańcami w 7 obrazach A. Walewskiego.

W sobotę 21 bm. o godzinie 3^{1/2} popołudniu przedstawienie dla studentów: „Romeo i Julia“, sztuka w pięciu aktach a w 9 obrazach, W. Szekspira.

W sobotę o godzinie 7^{1/2} wieczorem: „Szczęście małżeńskie“ (Nasze żoneczki), komedia w 3 aktach Albina Valabreque, tłum. W. Buszczewska. Sztukę tę grano z ogromnym powodzeniem na wszystkich scenach. W przedstawieniu biorą udział pp. Grafczyńska, Olska, Olska, Mirska, Wołowska, Folt, Lipczyński, Piłarski, Woiski i Skalski.

W niedzielę 22 bm. o godz. 3^{1/2} popołudniu: „Rinaldo Rinaldini, bandyta włoski“, sztuka w 9 obrazach z włoskiego.

W niedzielę o godzinie 7^{1/2} wieczorem: „Kopciuszek“ baśń fantastyczna ze śpiewami i tańcami w 7 obrazach A. Walewskiego.

W poniedziałek 23 b. m. o godzinie 3^{1/2} popołudniu: „Królowa przedmieścia“, wodewil w 5 aktach.

W poniedziałek o godz. 7^{1/2} wieczorem po raz drugi: „Szczęście małżeńskie“ (Nasze żoneczki), komedia w trzech aktach A. Valabreque.

— Budżet miejski na r. 1905. Obrady budżetowe w Radzie miejskiej rozpoczynały się w kilku ostatnich latach bardzo późno i przeciągały się bardzo długo, często z niemałą szkodą dla interesów gminy. Ponadto późne uchwalenie budżetu wpływa ujemnie na prawidłowy tok gospodarki i wywołuje czasami kwestye znaczenia zasadniczego, jak n. p. czy uchwała co do dodatków do podatków zapadła w kwietniu działa wstecz i obowiązuje od początku roku budżetowego. Aby tego uniknąć na przyszłość Rada miejska powzięła uchwałę że komisya budżetowa ma obradować przez cały rok a preliminarz na rok następny przez nią opracowany winien być przedłożony do zatwierdzenia znacznie przed końcem roku poprzedniego.

Uchwała ta nie zawiera nic nowego, albowiem statut miejski wyraźnie stanowi, że magistrat trzy miesiące przed końcem każdego roku ma przedłożyć budżet, który znowu Rada w dwóch następnych miesiącach powinna rozpatrzyć i stanowczo go uchwalić na miesiąc przed upływem roku. Przepis istnieje, ale od kilku lat w zaniedbanie.

Obecnie nastąpi zwrot ku lepszemu, albowiem prezydent miasta wydał polecenie do wszystkich biur i zakładów miejskich, ażeby wszelkie daty, cyfry i wy Mogi własne, niezbędne do zestawienia budżetu gminy przedłożyły w terminie do 10 czerwca br. Dawniej termin trwał do 15 lipca. Na podstawie przedłożonych dat załatwiony będzie preliminarz, który już o czątkiem września będzie przedmiotem uchwały magistratu.

— Nowe wodociągi. W ciągu bieżącego lata przedsięwzięte będą dalsze roboty około rozszerzenia sieci wodociągów miejskich. Roboty te mają na celu po części zaprowadzenie wodociągu w niektórych ulicach, w których ich dotąd nie ma wcale, po części zaś rozszerzenie i dalsze przeprowadzenie sieci wodnej miejskiej. Ulice, w których te roboty będą wykonane w tym roku są następujące: Sadownicka, Murarska, Pohulanka Zofiówka, Mączna, Pijarów boczna, Piekarska (ostatnia część), Szeptyckich, Pełtewna, Issakowicza, Bogdanówka, Snopkowska, Rycerska i Szewczenki.

— Reklama na plantacjach. Pewne przedsiębiorstwo wniosło do magistratu podanie o zezwolenie na urządzenie obrazów świetlnych reklamowych na plantacjach w ulicy Akademickiej. W tym celu miały być na skwerze ustawiony słup z dużą ścianą płócienną zwróconą ku ulicy a z lokalu redakcyi „Przemysłowca“ miały być za pomocą stosownego przyrządu (reklamografu „Globus“) rzucane świetne obrazy reklamujące różne towary i wyroby. Magistrat jednak objawił zdanie, że narzucająca się reklama budzi raczej wstręt (?) niż interesuje i postanowił prośbie odmówić.

— 18-ta droguerya. Magistrat uchwalił na ostatnim swem posiedzeniu wydać pewnemu kandydatowi koncesyę na nową drogueryę. Będzie to ośmnasta z rzędu droguerya, a jej siedziba w górnej części ulicy Gródeckiej. Droguerya trudnią się handlem materiałami i środkami aptecznymi i lekarskimi powszechnie dozwolonych podlegają jednak specjalnemu nadzorowi władz

Ubrania męskie i narzutki

w niebywałem wyborze
połączają najtaniej po cenach
stałych uwidoczniionych na
każdej sztuce

HEILMAN KOHN i Synowie

c. k. nadworní dostawcy
we Lwowie — plac Maryacki I. 5

4837

osobnym przepisom odmiennym od przepisów dla aptek i zwykłych handiów.

— **W sprawie przemysłu naftowego.** Otrzymujemy następujące pismo: Notatka umieszczona w nrze 236 „Słowa” p. t. „Przemysł naftowy a Związek fabryczny” wymaga pewnego wyjaśnienia. Czytając tę notatkę, można nabrać przekonania, jakoby przemysł naftowy w skutek wymienionych w niej przyczyn nie był wcale zorganizowany dotąd; rzecz się jednak ma zupełnie przeciwnie; przemysł naftowy, jako największy, był dotąd jedynym w kraju, który posiadał swoją organizację w postaci krajowego Towarzystwa naftowego. Dzięki tej organizacji, zdołał on usunąć ciężkie warunki swej egzystencji na samym początku i wywalczył wiele środków ochronnych dla dalszego rozwoju, poczynając od ustawodawstwa krajowego naftowego, a kończąc na ochronnem podniesieniu cel. Jest to dalej przemysł, który ma swój organ „Nafta” i prowadzi przez krajowe Towarzystwo naftowe dokładną statystykę. Odsobnienie więc tego przemysłu, o jakim wspomina notatka, jest wynikiem istniejącej własnej organizacji, którą wskutek wielu odrębności przemysł ten nadal zachować musi, co jednak wcale nie przeszkadza, aby w sprawach ogólnoprzemysłowych istniało ściśle porozumienie ze „Związkiem fabrycznym”, a niektóre firmy naftowe, tę potrzebę łączności stwierdzają nawet przystąpieniem do „Centralnego Związku fabrycznego”.

— **Lwowska synagoga postępową.** Przedłożono nam sprawozdanie i zamknięcie rachunków zarządu gmin. synagogi postępowej. Przewodniczącym zarządu jest adw. kraj. dr. Jakób Diamand, zast. przewodn. adw. dr. Menkes Adolf, zaś członkami zarządu w r. u. byli: Appel E., Ehrlich Jonasz, dr. Fried Maksymilian, Rubinstein Jakób i Wohlfeld Maurycy. Ze sprawozdania tego zasługują na podniesienie następujące ustępy:

W roku ubiegłym nastąpiła stabilizacja gminnego rabina dra Jecheskiela Caro; w kontrakcie z nim zawartym zastrzegła sobie Reprezentacja gminy zgodnie z wnioskami zarządu prawo ustanowienia rabina synagogi postępowej (Synagogen-Rabbiner), którego głównem zadaniem będzie wygłaszać kazania w języku polskim w synagodze postępowej. i dalej, aby jednak już dziś zadość uczynić ze wszech stron odczuwanej potrzebie kazania polskiego w naszej synagodze, przeto zgodnie z wnioskiem rabina gminnego dra Caro, uprosiliśmy rabina dra Guttmanna, dyrektora tut. szkoły ludowej, ażeby tymczasowo raz na miesiąc w sobotę a nadto w święta wygłaszał kazania polskie, które od nowego roku 5664 regularnie się odbywają; również w tym roku podczas urlopu rabina dra Caro, rabin dr. Gutman pełnił jak dawniej funkcję kaznodziei.

Przychody w r. u. wynosiły 29.538 kor. 12 h. w gotówce i 12.000 kor. w papierach wartościowych, z czego z d. 1 września 1903 pozostał zapas 1.094 k.

— **Szkolnictwo ludowe** wśród lwowskiej ludności żydowskiej w świetle cyfr w r. 1902. Taki tytuł nosi broszurka, zaopatrzona w tablice statystyczne, opracowana starannie przez p. A. Załęckiego, doskonałego znawcę szkolnictwa ludowego wśród żydów. P. Załęcki z zaparciem pracuje na tej opoczystej niwie; mimo ukończonych studiów uniwersyteckich, dających mu prawo do pracy w szkołach średnich, pracuje nad ludem, skarbiąc sobie jego wdzięczność swoją pracą obywatelską. P. Załęcki w r. 1899 przedłożył tut. Radzie wyznaniowej plan reformy lwowskich szkół żydowskich, czem wywołał znaczne zainteresowanie w odpowiednich sferach. Ułożenie i wydanie powyższej pracy, wyświetlającej wszechstronne stosunki ludowego szkolnictwa wśród żydów lwowskich, poczytywać należy za nowy dowód dbałości autora o oświatę ludu żydowskiego i o jego uobywatelenie.

— **Pomnik Chalubińskiego w Zakopanem.** Komitet budowy pomnika Tytusa Chalubińskiego, odsłoniętego 15 sierpnia 1903 roku w Zakopanem, ogłosił drukiem sprawozdanie. Prócz historii budowy sprawozdanie zawiera spis członków komitetu obszerniejszego, szczegółowy wykaz składek i sprawozdanie kasowe. Koszta budowy wynosiły 17.155 kor. 88 gr., które pokryto prawie w zupełności ze składek. Pierwszą stronicę sprawozdania zdobi fotografia pomnika.

— **Ruski wiec nauczycielski.** Piszą nam: Wiec „ukraińsko-ruskich” nauczycieli szkół ludowych ma być zwołany w najkrótszym czasie we Lwowie. Inicjatywę do tego dało, zdaje się, ruskie Towarzystwo pedagogiczne, gdyż oddziały tego towarzystwa w całej Galicji zwołują zgromadzenia przedwiecowe za zaproszeniami, skromnie nazwane „konferencye”. Na wiec ten mają być zaproszeni również „ukraińsko-ruscy” nauczyciele z Bukowiny. Zastanówmy się, jaki cel może mieć wiec „ukraińsko-ruskich” nauczycieli szkół ludowych. 1) Polepszenia bytu nauczycieli nie może mieć na celu, bo sprawa ta dotyczy zarówno Polaków i Rusinów. 2) Sprawy reform w szkolnictwie nie może mieć na celu, bo to rzecz ogółu nauczycielstwa. Wiec ten może mieć przeto znaczenie tylko czysto polityczne. Zrozumiano, że dobrą rzeczą byłoby mieć nauczycielstwo ruskie w swoich rękach, bo nauczyciel na wsi może wiele zdziałać — przystąpił więc do zorganizowania nauczycielstwa „ukraińsko-ruskiego”. Wiemy o tem, że dwie trzecie części nauczycielstwa ludowego w Galicji wschodniej tworzą Rusini, że bardzo wielu z nich uczy po szkołach nasze dzieci, na co dotychczas nie zwracaliśmy uwagi. Czy

zapadnie na tym wiecu uchwały odbiją się dobrze na naszych dzieciach? Czy przyczynią się one do podniesienia powagi nauczycielstwa?

— **Z „ujarzmionej” Rusi.** „Nowoje Wremia” zamieszcza list podpisany przez „Słowianina”, który informuje, że we Lwowie zawiązało się „Towarzystwo rosyjskich kobiet”, które podjęło się zadania „połączyć wszystkie kobiety rosyjskie, stać się środowiskiem ich duchowego życia, wyrazicielem dążeń i nadziei rosyjskiej kobiety w Halickiej, Bukowińskiej i Węgierskiej Rusi”. Aby wypełnić swoje zadanie, które polega na pomocy w samokształceniu Rada Towarzystwa kobiet rosyjskich Czerwonej Rusi postanowiła otworzyć przy Towarzystwie bibliotekę, zwracając główną uwagę na rosyjską literaturę i naukę.

Dlatego p. Słowianin wzywa, aby wydawcy i osoby prywatne przysyłali książki pod adresem Towarzystwa, gdyż książka rosyjska we Lwowie stanowi wielką rzadkość. „Dlatego też rosyjskie społeczeństwo patriotyczne przez rozszerzenie rosyjskiej książki, rosyjskiej literatury, rosyjskiej nauki w ujarzmionej („podjaremnioj”) Rusi Czerwonej, dobrze się zasłuży nie tylko ostatniej, ale i sprawie rosyjskiej, całemu narodowi rosyjskiemu w ogóle”.

Nie omylił się chyba, jeśli w tym Słowianinie, który z tak gorącym apelem zwraca się w imieniu „ujarzmionej” Rusi do społeczeństwa rosyjskiego, domyślać się będziemy znanego moskalofilskiego agenta p. Werguna.

— **Wykład na Kopcu Unii lubelskiej,** wygłoszony wczoraj o g. 6 popołud. przez p. dyrektora Majerskiego o historii i geografii Lwowa, zgromadził, pomimo szalonej wichury i zimna, dość liczne grono osób i młodzieży płci obojej. Bardzo zajmującego wykładu wysłuchano z zajęciem i uproszono szanownego prelegenta o następujący wykład. P. dyrektor Majerski chętnie obiecał we wtorek 24 b. m. mówić jeszcze o tym samym przedmiocie.

— **Na nową siedzibę,** do własnej już, nabytej dzięki pomocy naszego społeczeństwa posiadłości (przy ul. Sokoła l. 1), przeniosło się Stowarzyszenie pracownic konfekcyi damskiej św. Józefa. Poświęcenia domu raczy dokonać w dniu 29 b. m. o godz. 4 popoł. żarliwy i hojny protektor stowarzyszenia ks. arcybiskup Bilewski. Na uroczystość tę zaprasza wydział niniejszem wszystkich członków.

— **Ogień kominowy** wybuchł wczoraj o g. 5 po 4 popołudniu w ulicy Słonecznej pod l. 37.

— **Rozmowa w policyi.** Policjant sprowadza pijanego awanturnika z ul. Słonecznej. Komisarz indaguje. Jak się nazywasz? „Konrad Kowski” Skąd rodem, ile masz lat. „Z Rawy ruskiej, 37 lat”. Gdzie się tak spielesz? „Wszędzie taka już moja natura”. Masz za to 3 dni aresztu! „Dziękuję panu kumisarzowi! Odpocznę se trochę na nogi”. Policjant wyprowadza delikwenta, ten jeszcze woła „Całuję rączki, dziękuję pięknie, tylko 3 dni mało”.

— **Złodziej w katedrze.** Kościelny katedralny Władysław Szumilas schwycił wczoraj popołudniu notowanego złodzieja Franciszka Mazurkiewicza w chwili, gdy ten uchodził z kościoła, skradłszy z ołtarza N. M. P. dwa srebrne lichtarze.

— **Ładnie powozi** kołmi lokaj br. H. z Winnik, Piotr Krupija; wzięwszy lejce od woźnicy Michała Czerpaka przejechał ul. Słowackiego i w drodze wyłamał dwa drzewka, stojące przy chodniku i parasol straganiarza, Antoniego Bilińskiego.

— **Wyścigi na ulicy Ossolińskich** urządzali sobie woźnice miejscy nr. 6 i 7 wczoraj o 12 w południe podczas najsilniejszego ruchu, przepędzając się wzajemnie tak, iż publiczność musiała prosić o interwencję policyanta.

— **Schwytanie złodziei.** Wczoraj o 6 rano schwyciła patrol policyjny dwóch notowanych złodziei Leopolda Kopystyńskiego i Stanisława Piażę, uciekających z workami pełnymi bielizny skradzionej, jak się następnie okazało, w rzeczywistości pod l. 9 i 11 przy ul. Lenartowicza, gdzie dostali się na strychy za pomocą drabiny, przystawionej do dachu. Odebrana bielizna przedstawia wartość około 500 koron.

— **Znaleziono.** W Rynku znaleziono torebkę damską zawierającą kluczyk, książkę do modlenia i chusteczkę znaczoną literami S. B. W sali Nr. 1 sądu powiatowego S. II. znalazł woźny złoty kółczyk z ametystem i dwunastoma perełkami.

— **Zgubiono.** P. Wincentemu Rawskiemu zginał legawiec rasy „seter” maści popielatej w czarne plamy wartości 1.000 kor. P. Kazimiera Zdanowicz zgubiła w ul. Lelewela zegarek srebrny oksydowany wraz z łańcuszkiem. P. Dominela Ludwig zgubiła w drodze z dworca głównego złotą bransoletę łańcuszkowej roboty. Pani Schapirowa zgubiła okulary w złotej oprawie.

— **Kronika policyjna.** W ul. Słonecznej pod l. 32 gospodarowali wczoraj w nocy złodzieje jak u siebie w domu, mijając tylko mieszkanie właściciela, p. Józefa Czackiesia. Najpierw wlaższy przez dymnik na strych zabrali z niego pościel, to jest 2 pierzyny i 2 poduszki, następnie rozbili kurnik i zabrali drób, który zaraz na miejscu pozarzynie, w końcu rozbili pakę i skradli kilkadziesiąt klg. mydła. — Krawcowi Mojżeszowi Wittmannowi pod l. 8 przy ul. Ruskiej skradziono z balkonu ciemną marynarkę na atlasowej podszewce.

W ul. Klonowicza pod l. 3 dostał się złodziej na

strych p. Maryi Morawskiej rozbił kufer i skradł zeń płaszcz damski z kołnierzem z krymskich baranów i zielony sukieny kostium damski. — W ul. Zacerkiewnej pod l. 3, schwytano żebraczkę Annę Kuc, liczącą lat 65 na kradzieży męskiej bielizny i balii.

□ **Dobremil.** (25 letni jubileusz strażacki).

W sąsiedniej gminie Huczko w święto św. Floryana, och. Straż pożarna obchodziła uroczystość przypięcia honorowej odznaki 25 letniej walnej służby strażackiej p. Piotrowi Wagnerowi, instruktorowi i chorążemu tejsze straży. Po solennem nabożeństwie w rzym. kat. kościele parafialnym i tradycyjnem poświęceniu rekwizytów, udała się straż huczowska ze sztandarem i delegatami, poprzedzona przez dzielną muzykę strażacką z Niżankowicz przed gmach starostwa, skąd udano się w pochodzie przed plebanie, gdzie w podniosłych słowach przemówił do jubilata znany protektor tejsze straży ks. kanonik Chmielowski, poczem przy wystrzałach z moździerzy i fanfarach muzyki przypiął mu 25 letnią honorową odznakę związkową delegat Związku, a prezes tejsze straży p. H. Lewicki.

Straż pożarna gminy Huczko jst najlepiej zorganizowaną i najdzielniejszą strażą w powiecie, toteż cała inteligencja dobromilska zalicza się do jej członków wspierających. Główna to zasługa niestrudzonego prezesa komisarza Lewickiego i dzielnego naczelnika oficjala Ptaczka.

□ **Zakopane.** (Otwarcie gospody bezalkoholycznej).

Piszą nam: 15 bm. odbyło się w Zakopanem uroczyste otwarcie i poświęcenie gospody Towarzystwa Eleuteryi. Aktu poświęcenia dokonał ks. wikaryusz miejscowy i przemówił gorąco do licznie zebranych, podnosząc doniosłe znaczenie i potrzebę ruchu wstrzemięźliwości, życząc mu zarazem imieniem Kościoła najlepsze go rozwoju. Z kolei przedstawił wiceprezes książę Giedroyc znaczenie otwarcia pierwszej gospody bezalkoholycznej. Podczas wspólnej biesiady przemawiał jeszcze ks. Siemieński, opowiadając o wrażeniach zebranych w Anglii na polu ruchu wstrzemięźliwości i p. Bek, uzasadniając konieczność tego ruchu. Na zakończenie pięknej uroczystości, odśpiewał chór młodzieży kilka pieśni patryotycznych.

‡ **Zgon filantropa.** W Warszawie zmarł d. 19-go bm. śp. Szymon Krzeczkowski, b. wiceprezes Towarzystwa Dobroczynności, przewodniczący wydziału opieki nad sierotami. W r. 1900 ś. p. Krzeczkowski ofiarował Towarzystwu dwie nieruchomości, które przedstawiają wartość 130.000 rubli.

△ **Symptomy pocieszające.** Po burzy pogoda. Skutkiem zawziętej przeciwko instytucji Skarbu Narodowego przednoworocznej kampanii, zapanowało było i trwało czas jakiś przerażenie prawie, spowodowane zarzutami, czynionymi tak organizacji Skarb opierającej, jakoteż skarbowi samemu. Przerażenie oznaczało: „A może to i prawda, o co Wszecpolaków, Ligę, Demokrację Narodową i związany z tą jedno stanowiącą trójką Skarb Narodowy oskarżają: trójlojalści, ugodycy, patryoci dzielnicowi, demokraci parlamentarni, socjaliści gatunku patryotycznego i niepatryotycznego, słowem wszelacy wszechkonserwatyści, wszechliberaliści i wszechrewolucyoniści”. Ludzie atoli, rozpatrując się w tej wszechnapaści z umysłem wypoczętym, dostrzegają poczynając, że mniemana prawda owa prawdą nie jest wcale. Świadczy o tem wznowienie się powstrzymanego momentalnie w S. N. datkowania, pochodzącego z oddalonych jedna od drugiej okolic i ze środowisk społecznych, w których możliwym jest jeno składowanie groszowe. Nie mówimy o wychodźstwie polskiem w Stanach Zjednoczonych A. P., gdzie datkowanie nie ustawało. Zanotujemy wpływy niektóre z kraju. W Litwie, na Żmudzi (miejscowości nie wymieniamy), osób trzydzieści siedm — złożyło się aż na rb. 7 kop. 13.; z Galicji, z Urmian pod Pomorzaniem osób siedm nadesłało jednemu z poborców kor. 11 2/3; z Chrzanowa z wieczornicy d. 11 maja r. b. tamże poborca otrzymał franków 11 3/3. W sferach tych oznaki patryotyzmu rzetelnie polskiego wielkie mają znaczenie. Z. M.

‡ **Zmarli:**

W Czerniowcach: Edward Kapłowski, zegarmistrz. w 61 roku życia.

Zwracamy uwagę na dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy”, na str. 11 niniejszego numeru (pierwsza połowa).

Profesor chorób dzieci w Uniw. lwowskim dr. Jan Raczyński mieszka przy ulicy Sykstuskiej l. 42. Tel. 510.

Dom bankowy August Schellenberg i Syn, we Lwowie. Z wydawanej przez tenże dom bankowy gazetki losowań „Nadzieja” dowiadujemy się, że na zakupiony tamże na spłaty miesięczne los węgierski premiiowy z roku 1870 padła wygrana w kwocie 10.000 koron. — Jest to fakt tem bardziej pocieszający, że wygrana nastąpiła po zapłaconych za ledwie kilku ratach. Oby tylko takich więcej.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy w nieutulonym moim smutku i żalu po stracie śp. nieodżałowanego męża Józefa Tompalskiego okazali współczucie i wzięli udział w pogrzebie, Wielbnemu Duchowieństwu, zacnym druhom Soko-

MAGAZYN KONFEKCYI DAMSKIEJ

Lwów, Hotel George'a, Akademicka 1. 2.

Poleca Płaszcze gumowe, prochowniki, zarzutki jakoteż wielki wybór bluzek jedwabnych, fularowych i batystowych po nader niskich cenach.

4972

Oskar Heller i Piotr Segall